Nr. 588. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 18 grudnia 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	6 halerzy
wieczorny	2 halerzy	wieczorny	12 halerzy

Czy Niemcy wypowiedzą traktat handlowy?

Lwów 17 grudnia.

Jeden z redaktorów *N. W. Journalu* miał tymi dniami na powyższy temat rozmowę z pewną — (nazwiska on nie podaje dyskretnie) — wybitną osobistością wiedeńską, która, wedle jego zapewnienia, ma duże wpływy w kołach kompetentnych na wszelkie sprawy handlowo-polityczne. Pochop do tego interwiewu wziął dziennikarz naddunajski z faktu uchwalenia osławionej już taryfy celnej przez reichstag niemiecki. U wstępu tedy zaznaczyła owa osobistość, że tak 2 miesiące temu, odpowiedź na pytanie: czy Niemcy wypowiedzą swe traktaty handlowe? — byłaby nader łatwą i pojedynczą. Brzmiała by ona krótko: — nie! Panowało bowiem ogólne przekonanie, któremu także Koloman Szell dał wyraz w jednej z mów swoich w sejmie węgierskim, że Niemcy absolutnie nie uczynią tego. Dziś jednak rzeczy stoją zupełnie inaczej i dzisiaj możnaby odpowiedzieć: raczej „tak", aniżeli „nie"...

Należy jeno przypomnieć sobie, że natychmiast po urzędowem ogłoszeniu projektu nowej taryfy celnej w Niemczech — mówiła dalej owa osobistość — ambasador austro-węgierski w Berlinie, Szögenyi Marich, poczynił był u tamtejszego rządu przedstawienia przyjacielskie, wskazujące na trudności, na jakie natrafiłoby odnowienie traktatu handlowego z Austro Węgrami, na podstawie tego rodzaju taryfy... Przedstawienia te wyszły w pierwszym rzędzie z inicjatywy Węgier, zagrożonych, w swem przekonaniu, przez nowe cła agrarne w Niemczech, zwłaszcza zaś przez tamtejsze cła minimalne. Wtedy hr. Bülow uspokajał przedstawiciela Austro Węgier, nie wykluczając nawet upadku projektu swej taryfy i nie uważając takiego wyniku za wielkie dla siebie nieszczęście. Wówczas też oświadczył kanclerz niemiecki, że najbardziej ze wszystkiego zależy mu na odnowieniu traktatów handlowych, szczególnie ze swymi sprzymierzeńcami i że Niemcy wszystkie siły wytężą w tym kierunku — o ile ta oczywiście da się pogodzić z ochroną uzasadnionych interesów ekonomicznych rzeszy — aby system długotrwałych traktatów handlowych w środkowej Europie w mocy utrzymać. I jak z jednej strony sama ta deklaracja Bülowa uprawniała do przypuszczenia, iż rząd niemiecki wśród rokowań traktatowych ze sprzymierzeńcami, tj. z Austro-Węgrami i Włochami, pójdzie ochoczo do najdalszych granic uprzejmości i ustępstw wzajemnych, tak z drugiej przypuszczenie to utrwaliło się gruntowniej jeszcze na wiosnę br. po podróży Bülowa do Wiednia i Włoch... Nie samo bowiem odnowienie trójprzymierza było wówczas celem tej podróży, lecz w równym stopniu kwestja przedłużenia traktatów handlowych z obu tymi państwami. To też kanclerz niemiecki wiedząc o tem dobrze, na jak wielkie trudności — we Włoszech zwłaszcza — natrafiłoby odnowienie sojuszu politycznego, bez równoczesnego przedłużenia traktatów handlowych ze sojusznikami, nie skąpił wtedy wobec ministra Prinettiego zapewnień uroczystych co do tego przedłużenia...

To samo uczynił on we Wiedniu i w owym czasie nie ulegało prawie wątpliwości, że Niemcy nie wypowiedzą traktatów. Ba! — ale wtedy hr. Buelow nie miał jeszcze uchwały swej taryfy w kieszeni, z czem się też widocznie liczył! Dlatego zapewne — chcąc na wszelki wypadek warować interesy niemieckie — usiłował napoić swych kolegów w Wiedniu i Rzymie tem przeświadczeniem głębokiem, iż oto Niemcy nie myślą wcale o wypowiedzeniu traktatów handlowych... Wszelakoż od tego czasu sytuacja zmieniła się gruntownie. Widzieliśmy przecież dzień po dniu, jak Buelow ustępował krok za krokiem przed większością rajchstagu. Najznamienniejszym zaś dla Austo-Węgier objawem tego sojuszu rządu rzeszy z większością, — zawartego kosztem tych Austro-Węgier — jest przyznanie agrarczykom podwyżki cła od jęczmienia, którą dawniej przecie Buelow bez pardonu odrzucał! Więc czy można dziś pomyśleć, aby ten kanclerz miał dość sił oprzeć się większości — która świeżo złożyła tak wielki dowód swej potęgi, łamiąc obstrukcję w rajchstagu — gdy ona będzie domagała się wypowiedzenia traktatów? Bo i jakiż pożytek przyjdzie większości z tej taryfy, jeśli ona pozostanie martwą literą na papierze? Będzie przeto Buelow musiał sam sobie dezawuować, względnie swoje wiosenne zapewnienia i deklaracje w Wiedniu i Rzymie i jeśli nie do końca grudnia 1902, to niemal z pewnością gdzieś w pierwszej połowie stycznia 1903 nastąpi rzeczone wypowiedzenie. Na to trzeba być w Austrji przygotowanym dzisiaj, acz tego rodzaju zmiana frontu stanie się dla sojuszników wielką i... dość niemiłą niespodzianką..

Jak wynika jasno z powyższego, Buelow „wziął" w ten sposób dobrodusznych sprzymierzeńców znów na gruby kawał. Zresztą już w owych jego deklaracjach była ukrytą dość widoczna furtka do ewentualnego odwrotu, gdy mianowicie zaakcentował klauzulę: „o ile to odnowienie długotrwałych traktatów da się pogodzić z uzasadnionymi interesami Niemców". Dziś też powołując się na to zastrzeżenie, Buelow będzie zapewne wobec wywiedzionych w pole sojuszników grał rolę niewiniątka, które również uległo — acz niby to niechętnie — siłe faktów, nawalnicy „uzasadnionych interesów" większości reichstagu.

Po roku pracy.

Wychodząca w Krakowie od niedawna *Gazeta szkolna* — jak się sama zwie w nagłówku „pismo krytyczne" — znana jest z ostrej, bezwzględnej opozycji przeciw krajowej władzy szkolnej. O tyle znamienniejszem jest też znaczenie artykułu pod nagłówkiem: „Po roku pracy", w łamach takiego pisma, omawiającego pierwszy rok działalności dr. Płażka, na stanowisku wiceprezydenta rady szkolnej krajowej. Zanim jednak ten uwagi godny artykuł tutaj przytoczymy, musimy wytknąć — w imię sprawiedliwości — jeden dyssonans, który zupełnie niepotrzebnie wlazł, jak „Piłat w Credo", w tę spokojną zresztą i rzeczową ocenę. Oto napisano, że „gruntownej regulacji płac nauczycielskich przeszkodziła tylko niechęć (*sic!*) sejmu krajowego". Frazes ten mija się z prawdą. Sejm — pomimo nader opłakanego położenia finansów krajowych — preliminował jednak podwyżkę płac nauczycielskich. Podwyższenie to wynosić miało pół miljona, teraz jednak, po dokładnem obliczeniu przez radę szkolną krajową, okazało się, iż podwyżka uchwalona przez sejm pochłonie rocznie 1,300.000 i na 800.000 nie ma pokrycia. Sejm więc poniósł wielką, przewyższającą nawet jego siły ofiarę i wobec tego nie jest że tendencyjnym, a nieuzasadionym zupełnie komunałem, mówić jeszcze o jakiejś „niechęci" sejmu wobec uzasadnionych zresztą postulatów nauczycielstwa?

Artykuł w mowie będący, który z kół wysoce opozycyjnych wystawia tak chlubne świadectwo teraźniejszemu sternikowi kraj. rady szkolnej, opiewa tak:

„Rok minął, odkąd dr. Płażek objął ster rady szkolnej krajowej. Zmianę rządów w radzie szkolnej krajowej powitało wówczas całe społeczeństwo polskie i ruskie z uczuciem ulgi i zadowolenia, bo ustąpił nareszcie dr. Bobrzyński, zwierzchnik znienawidzony, który swoim systemem, nieludzkim i okrutnym, sprowadził cały szereg nieszczęść na szkolnictwo krajowe. „Cokolwiek się stanie, gorzej być nie może", mówili biedni, upośledzeni nauczyciele ludowi, spoglądając w niepewną przyszłość, której losy zawisły teraz nie od byłego profesora wszechnicy, lecz od urzędnika administracyjnego, posiwiałego w służbie państwowej.

Lecz ten urzędnik miał czystą przeszłość w swojej karjerze, miłość kraju i poczucie sprawiedliwości, stąd otucha wstąpiła w nieszczęśliwych i zbolałych. Dra Płażka oczekiwało trudne zadanie. Stosunki szkolne zastał wypaczone, wśród nauczycielstwa rozgoryczenie przeciw sejmowi, radzie szkolnej krajowej, a przedewszystkiem przeciw inspektorom szkolnym, którzy wykonywali nad niem prawdziwe „jus gladii".

A przecież, w jednym roku stało się to, czego Bobrzyński przez jedenaście lat teroryzmu nie mógł dokonać. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różczki, nauczycielstwo ochoczo wzięło się do pracy, w milczeniu znosi niedostatek, bo czuje, że z góry powiało tchnienie sprawiedliwości, ku tym zwrócone, którzy za czasów Bobrzyńskiego byli „tabula rasa".

Nauczyciel ludowy może teraz dochodzić sprawiedliwości; przyjmą go we Lwowie, wysłuchają, nie wyrzucą za drzwi... Dla biedaków, cały szereg lat poniewieranych, i to wiele znaczy. Ostatnia regulacja płac nauczycieli, aczkolwiek wręcz niedostateczna, ma jednak podkład uczciwy, odmienny od dawnych: przyznaje wyższą płacę nauczycielom kwalifikowanym, znosi instytucję nauczycieli młodszych. Dr. Płażek uczynił, co leżało w jego mocy; gruntownej regulacji przeszkodziła tylko niechęć (*sic!*) sejmu krajowego.

W postępowaniu z młodzieżą szkół średnich, cechuje radę szkolną krajową także ojcowska wyrozumiałość, choć w ubiegłym roku czasy niejednokrotnie były gorące... Wreszcie i sprawa nauki jednorazowej, jakikolwiek ona weźmie obrót, jest traktowana względnie i lojalnie, skoro do objawienia opinji dopuszczono całe społeczeństwo. Dr. Płażek swojem postępowaniem ujmuje za serce, stąd obopólna wyrozumiałość, dająca lepsze gwarancje na przyszłość.

Skoro jednak zostały przełamane pierwsze zapory, a około obecnego wiceprezydenta jednoczą się ludzie szlachetnych zapatrywań, gdy źli doradcy we własnych cieniach toną, toć i w nasze serca wstępuje otucha, że nawa krajowej oswiaty, burzami skołatana, powoli zawija do bezpiecznej przystani.."

Kongres syoński.

Po raz pierwszy przedstawiciele syonizmu wszechświatowego odbyli t. zw. „mały kongres" w Wiedniu. Obrady trwały 8 dni. Obecni byli pełnomocnicy z Austrji, Czech, Galicji, Węgier, Niemiec, Rumunji, Bułgarji, Serbji, Szwajcarji, Anglji i Rosji. Z Warszawy przybyli Jasinowski, Feldstein, Bachrach, Podliszewski i Sokolow; ten ostatni, jako przedstawiciel komisji „kulturalnej" dla Rosji. Do komisji tej należy jeszcze trzech: z Niemiec, Austrji i Szwajcarji. Z Łodzi brali udział: Jarociński, Hertz (zięć właściciela fabryki Poznańskiego) i sławetny kaznodzieja niemiecko-łódzki, Jelski.

P. Herzl miał mowę „polityczną." Po nim przedstawiciel wydziału wykonawczego, zaznaczając, że jego działalność streszcza się w orzeczeniu: „Potrzebna nam jest ziemia dla narodu i naród dla ziemi." (Druga połowa znamionuje wybornie dążność syonistów). „Wydział" agituje też w kierunku odasymilowania żydów; ze związkami porozumiewa się za pomocą „okręgowców," zarządzających oddzielnymi okręgami.

Z „szekele" (podatek roczny) wpłynęło w ostatnim, 5-tym roku 121.493 koron; w 1-szym r. było 78.322 k. Do skarbu narodowego w przeciągu kilku miesięcy istnienia: z Rosji 34 385 rb., z Austrji (głównie zapewne z Galicji) 12 423 rb., z Rumunji i Anglji po przeszło 3.000 rb., z żadnego innego kraju nie wpłynęła suma, dosięgająca 1.000 rb. Razem jest 64.650 rb., a wraz ze „złotą księgą" ofiar 100 rublowych około 80.000 rb.

Stwierdzono, że Palestynę kolonizują pilnie... Niemcy, osiedlający się w okolicy gór Karmelu, dalej Czerkiesi, oraz Francuzi, zajmujący prawie całą okolicę Libanu. Syoniści zaś mają dopiero starać się o kupno gruntów palestyńskich... Zakładają też towarzystwo „Anglo-Palestine Compagny." W celu agitowania na rzecz „skarbu nar." postanowiono ogłosić drukiem broszurę w języku hebrajskim, żargonowym, rosyjskim i niemiecki.

P. Sokolow wskazuje na niebezpieczeństwo, grożące ze zniesienia chederów, które są „żydowskiemi szkołami narodowemi Getta." Zapadła uchwała założenia uniwersytetu dla żydów w Palestynie. Udzieli się też wsparcia biuru statystycznemu, istniejącemu w Berlinie. Bank londyński syonistów będzie miał obowiązek wspierania pożyczkami żydowskich kas oszczędnościowo pożyczkowych i kas zaliczkowych, oraz wogóle wejść w stosunki handlowe z żydami wschodnimi (z Rosji).

„Wydział" sporządzi listy imienne wszystkich syonistów, należących do związków. Urządzi też biuro korespondencyjne dla dzienników politycznych.

Syonista z Jasła w Galicji zwraca uwagę, że potrzeba rychło wystarać się o pozwolenie na kursowanie akcyj Banku londyńskiego w Austrji, bo wówczas będzie można gorliwiej, niż dotychczas, uprawiać sprzedaż tych akcyj. Proponują wprowadzenie obowiązującego syonistów podatku dochodowego na rzecz skarbu narodowego. Wyłania się też projekt utworzenia związku syonistów, obowiązujących się płacić pewien procent ze swych dochodów na rzecz skarbu narodowego. Myśl taka kiełkuje już dawno. Związek ma nosić tytuł: „National-Fond-Bund". Niektórzy proponują, żeby tacy członkowie płacili aż 4 rb. miesięcznie. Po głosowaniu upada wniosek podatku dochodowego.

Ciekawa była krytyka „komisji kolonizacyjnej", istniejącej przy wydziale wykonawczym. Miała ona coś zdziałać w kierunku kolonizowania Palestyny. Tymczasem nic nie uczyniła, ponieważ „wydział" nie wskazał jej pola działania. „Komisja ta — woła mowca — ta tylko dekoracja, nic więcej".

Podczas rozpraw nad uniwersytetem żydowskim, jeden z mowców powiedział, że w Barnie szwajcarskiem stosuje się obecnie pewne ograniczenia do studentów żydowskich, ponieważ „tamtejszy uniwersytet przemienił się już prawie w „jeszywę" (uczelnię talmudycką); przybywają do niego żydzi bez przygotowania naukowego i bez utrzymania".

W sprawie statystyki stwierdza mowca, że „bardzo jest trudno zbierać dokładne wiadomości statystyczne, szczególnie z powodu lenistwa tłumu żydowskiego, Przeciętny żyd zapytuje po większej części: „Po co ja mam udzielać informacyj? A co nam dacie za to? Czy przynajmniej dostanę co pieniędzy?"

W końcu bardzo znamienną była rozprawa w sprawie obowiązkowego prenumerowania przez związki niemieckiej gazety *Die Welt*. Z Rosji nadchodzą listy od prenumeratorów syońskich, że nie rozumieją dosyć dobrze po niemiecku, że styl jest za górny, że za dużo wyrazów cudzoziemskich. Ale „wydział" nie zgadza się na zniesienie prenumeraty obowiązkowej i daje wyjaśnienie: „Ruch syoński nie jest ruchem jednego kraju, lecz wszystkich żydów, a większość żydów, chcćby nieco ukształconych, zna język niemiecki". Mowca uważa, że trzeba jeszcze dodatkowo założyć dla żydów jakiś *Familienblatt* w duchu syońskim. Głosowano i większością głosów utrzymała się obowiązkowa prenumerata *Weltu* niemieckiego.

MAŁY FEJLETON.

Realizm na scenie.

Wystawienie „Dramatu Kaliny" w warszawskim Teatrze Rozmaitości, przyniosło jednak korzyść moralną. Obudziło się sumienie estetyczne, a okrzyk „precz z brudami!" grzmi coraz głośniej w prasie tamtejszej.

Zamieściliśmy już głosy recenzentów; dzisiaj powtórzymy słowa Marjana Gawalewicza, który w *Kurjerze Warszawskim* sprawę tych „brudów" i rzemiosła w sztuce, omawia ze stanowiska zasadniczego.

„Coraz częściej zapewne — pisze Gawalewicz — zdarzać się będą mężowie, mówiący żonom (z przeproszeniem): „bydlę!" — i żony, pokazujące język mężom i rzucające im do łba brudną bieliznę, jak to się dzieje w „Dramacie Kaliny".

Podobno ta realistyczna prawda i dosadność wyrażenia w sztuce początkującego autora, sprawić miała na niektórych zwolennikach najnowszego kierunku bardzo silny efekt, jako nowość śmiała i oryginalna, odświeżająca nadzwyczajnie „zatęchłą atmosferę naszej sceny".

Muszę przyznać, że pod tym względem zrobiliśmy bardzo znaczny postęp, na który nigdy nie byliby się zdobyli nasi komedjopisarze starej szkoły; dla miłości natury i prawdy, uprawniliśmy trywializm i brutalność w sztuce, przestali się liczyć z dobrym smakiem, przyzwoitością, z dobrym tonem na scenie, z pewną lubością nawet pozwalamy się skandalizować, dlatego tylko, że tego wymagają nowe teorje, nowe kierunki, nowe basla, dlatego, że to „takie prawdziwe, takie nowe, takie realistyczne!.."

Być może, że to wszystko są argumenty bardzo przekonywujące i że dzisiejsza organizacja pewnych ludzi znosi łatwiej zapach brudnej bielizny i śmietnika, aniżeli fijołków parmeńskich albo skoszonego siana; przyjemniejszego doznaje wrażenia, gdy dostanie pięścią w nos, aniżeli gdy delikatna dłoń ich pogłaszcze.

To tylko dziwne i niezrozumiałe dla mnie, dlaczego ta natura wydaje się naturą tylko wtedy, gdy jest brzydką, znieprawioną, ułomną, wykoszlawioną, wstrętną w swojej nagości, a ta prawda tylko wtedy prawdą, gdy jest przykrą, potworną i łudząco do sofizmatu podobną?..

Czyż dlatego, że w przyrodzie są ropuchy, gady, małpy, wielbłądy i słonie, nie mają racji bytu i nie mogą się podobać motyle, ptaki, konie rasowe, sarny i antylopy?... czyż Quasimodo w swej brzydocie ma być koniecznie bardziej interesującym od Apollina belwederskiego?... czy skrzypienie taczki musi być milszem od fletu?

Alež jeżeli chodzi o wierne odwzorowanie życia, toż ono ma jeszcze tyle stron prawdziwie pięknych i szlachetnych, tyle prawdziwie wzniosłych przykładów i momentów, tyle motywów dodatnich i niewyzyskanych, że jako materjał do sztuki, może starczyć całym pokoleniom artystów, autorów, obserwatorów i analityków.

Stąd ta szczególniejsza pasja do lepienia, nawet bardzo misternie, posągów tylko z błota, a pogardzania zupełnie marmurem. albo bronzem?...

Jest jakaś dziwna, rażąca często nieproporcjonalność, jakaś dysharmonja pomiędzy talentem a indywidualnością dzisiejszych twórców, taka sama, jaka pomiędzy pięknem formy, a ohydą treści ich utworów.

(85)

Artur Gruszecki.

Zwycięzcy.

POWIEŚĆ

Jak śmiesznie, jak głupio będzie on teraz wyglądał wobec całego wojska, wszystkich oficerów... Wyjeżdżał, żegnany jak przyszły zwycięzca, tryumfator, a wraca splamiony krwią niewinnych ludzi, zabił księdza, Rénée i jej matkę; spalił wieś, zrabował i zniszczył mieszkańców; i pierwsze jego samodzielne wystąpienie, nosi na sobie piętno kata i łupiezcy.

Od pierwszego spotkania z Werderem czuł do niego niechęć, jakiś dziwny wstręt i głuchą obawę przed tym grubym, pochylonym człowiekiem z tygrysiemi oczyma.

Duch jego przeczuwał, że człowiek ten zacięty złowieszczo na jego życiu, że sponiewiera jego dumę, splami go morderstwem, zohydzi w oczach własnych i kolegów...

Nienawiść do Werdera przemogła obrazy sądu, skazania i śmierci Rénée. Teraz miał tylko przed oczyma pochyloną, groźną ekscelencję, powłóczącego nogą, który przemawiał głosem ostrym, przenikliwym, dojmującym, jak zgrzyt żelaza po szkle i patrzał na niego swemi zimnemi, stalowemi, zakrwawionemi oczyma, z głębokich oczodołów z grubemi, sinawemi farbami.

Zasławski nienawidził go tak szczerze w tej chwili, że, przyglądając się mu w swej wyobraźni, wzdrygnął się ze wstrętu, jak gdyby ujrzał oślizłego, jadowitego węża.

Niechęć do Werdera, która w nim tliła od czasu zaliczenia go do korpusu południowego, teraz gorzała silnym płomieniem.

Jego żal, ból, rozpacz i głęboko tajony, ale dotkliwy i bolesny wstyd, że on, książę Zasławski, skazał niewinnych ludzi, zabił księdza, a przedewszystkiem Rénée, znalazły wreszcie ujście... Odnalazł winowajcę, sprawcę swych nieszczęść, niepokojów, trwogi i upokorzeń: był nim generał Werder, komendant korpusu południowego. Jakżeż go szczerze, głęboko nienawidził!

Podniecony i rozgorączkowany, czuł w sobie siłę do zmierzenia się z generałem Werderem.

IV.

Na dalekim wschodzie niebo zaczęło zaledwie szarzeć, gdy trąbki zagrały „pobudkę" i w uśpionym obozie wszczął się gwar i ruch.

Książę przy pierwszych dźwiękach wstał z łóżka, narzucił na siebie poranne, wygodne ubranie, a że pokój wydał mu się dusznym i gorącym, otworzył okno.

Chłód poranku podziałał na niego orzeźwiająco: znikły niepokoje i widziadła nocne, a gorączka wstrętu i oburzenia na generała Werdera przemieniła się w zimną, samowiedne uczucie nienawiści.

Pragnął jaknajrychlej stanąć oko w oko z generałem i dać mu poznać, że przejrzał jego zamysły, zrozumiał cel i następstwa wysłania go, jako dowódcy komendy do Landricourt.

Brzask jesiennego dnia zaledwie rozprószył głębsze cienie w pokoju, więc książę zapalił lampkę i bacznie badał mapę.

Do pokoju wszedł nieśmiało zaspany Ignacy, mówiąc:

— Zobaczyłem światło, dlatego wszedłem... Co wasza książęca mość rozkaże?

— Wody do umycia i herbaty... Czy pan Sumarecki obudził się?

— Zdaje mi się, że już wstaje.

— Dawaj żywo wodę... i zaprosisz pana Sumareckiego na herbatę do mnie.

— Słucham waszej książęcej mości — odpowiedział Ignacy — znikając za drzwiami.

Książę szybko się umył, ubrał i równocześnie z Ignacym, wnoszącym herbatę, wszedł do pokoju adjutant Sumarecki, mówiąc:

— Dzień dobry!... Książę jednak rano wstaje.

— Równo z pobudką... Proszę, siadaj pan.

Adjutant, pijąc herbatę, spojrzał na księcia i rzekł z uśmiechem:

— Widać, że spoczynek był księciu bardzo potrzebny.

— Z czego pan wnosi?

— Książę dziś wygląda znacznie lepiej, aniżeli wczoraj... Oczy błyszczą, a z twarzy zniknął odcień żółtawy.

— Noc miałem nieszczególną — odpowiedział, uśmiechnąwszy się z lekką ironją, Zasławski, — ale nad ranem uspokoiłem się,.. Miałem pewne wątpliwości, lecz one już minęły.

— To bardzo szczęśliwie, bo nic gorszego, jak rozterka wewnętrzna.

— A tak, tak — odpowiedział książę obojętnie, a po chwili dodał: Po śniadaniu pojedzie pan do majora von Puswange z rozkazem, aby pochód wojska skierował na boczną, wschodnią drogę.

Adjutant wyjął mapę i patrząc na nią, słuchał.

— Kilometr za biwakiem dzisiejszym — mówił książę z mapą w ręku. — Widzi pan?

— Tak jest, książę.

— Droga bardziej górzysta, ale żołnierzom oszczędzi się dwa kilometry gościńca.

— Rozumiem.

— Jeśli za pół godziny ruszymy — spojrzał na zegarek — będziemy przed dziesiątą w obozie.

Adjutant szybko dokończył rozpoczętej herbaty i wyszedł. Dosiadł konia i wjechał na szeroką ulicę obozową.

Po obu stronach drogi, przy ogniskach biwakowych, stali lub siedzieli żołnierze. Jedni gotowali kawę, inni zupę, inni zapinali tornistry, czyścili broń, mundury...

Adjutant podjechał do straży obozowej, pytając, gdzie kwateruje major von Puswange?

Objaśniono go, że wprawdzie przepędził noc w fermie, obecnie jednak wszyscy oficerowie wyżsi zebrali się na wspólne śniadanie w domu, niezbyt oddalonym od głównej ulicy obozowej.

Adjutant zajechał przed dom wskazany.

Już przed wejściem słychać było głośną rozmowę oficerów. W obszernym pokoju aż mroczno było od dymu cygar. Wyżsi oficerowie i ich adjutanci pili kawę czarną, racząc się koniakiem.

Przybyłego Sumareckiego powitano gromkimi okrzykami i wkrótce postawiono przed nim kawę. Major Kirstein, nalewając mu wielki kieliszek, mówił z uśmiechem, oblizując swe duże, bezwąse wargi:

— Spróbuj pan! Ten koniak pałacowy jest wcale dobry; zaraz poznać, że szlachta ma szlachetny trunek.

— Dziękuję... Nie wątpiłem i chwili, że hrabiowie de Villourez mieli czem przyjąć swych gości.

— I my po woli czy niewoli byliśmy ich gośćmi! — zaśmiał się kapitan sztabu von Aehrensberg — a że nas chętnie widzieli, dowód w tem, iż nawet tu dostarczyli nam swego koniaku.

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się młody adjutant bataljonowy. — Zrobili to oni po niewoli, ale koniak tak nam smakuje, jakby to uczynili z najlepszej woli.

— A może cygaro z Nancy? — zaproponował major von der Thann.

— Dziękuję! dopiero, co paliłem.

— Spróbuj pan pałacowych — zawołał kapitan Boltenstern — doskonałe. Znalazłem trzy pudełka; prawdziwe Hawanna .. proszę...

— Cóż robi nasz romantycznie czuły i zakochany dowódca? — zaśmiał się major von Puswange.

— Wstał wcześniej odemnie... i przysłał mnie z rozkazem, by cała komenda zwróciła się na boczną, prawą drogę...

— Gdzież ona? — spytał major, wyjmując mapę z kieszeni.

— Za pierwszym kilometrem...

— Cóż to znów za fantazja? — zawołał von Puswange. — Droga górzysta, wąska, przez pustki i lasy, bo wsie są na uboczu.

— Jest o dwa kilometry krótsza — objaśniał Sumarecki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co zaś do „silnych wyrażeń” na scenie, to przypomina mi się pewien szczegół charakterystyczny, który wykazuje różnicę, zachodzącą między autorami „zatęchłej” a „odświeżonej” atmosfery w teatrze.

Było to w Krakowie na krótko przed śmiercią Bliźińskiego, zatem jeszcze nie tak bardzo dawno temu, autor „Pana Damazego” pracował właśnie nad swoim „Chwastem”, który był ostatnią sztuką, napisaną po długiej przerwie w jego twórczości; widywaliśmy się wówczas bardzo często, prawie codziennie i całemi godzinami rozmawiali z sobą w zacisznym ogrodzie Stachiewicza przy ul. Młynarskiej o literaturze, teatrze, Warszawie, którą się troszczył zawsze całem sercem a wspominał z tęsknotą, jak kochankę po rozstaniu.

Pewnego dnia przyszedł do mnie bardzo rano z miną zafrasowaną wielce, jakiś nie swój, markotny, formalnie zatroskany.

— Co panu takiego, panie Józefie? — zagadnąłem go, widząc, że ma ochotę zwierzyć mi się z czegoś, tylko nie wie, jak zacząć.

— Widzisz, skończyłem dzisiaj nareszcie „Chwast” — odezwał się niemal pokornie.

— No, to chwała Bogu!.. zabiorę go zaraz do Warszawy — zawołałem uradowany — gdzież egzemplarz?.. pokaż że go pan przynajmniej!

Trzymał rękę w zanadrzu i ściskał widocznie kajet, ale się wahał wydobyć go z kieszeni.

— Jakież?.. zadowolony pan jesteś ze sztuki? udała się? — pytałem dalej, ale Bliziński się krzywił i jeszcze bardziej marszczył.

— Sztuka, to tam może jako tako — zaczął z przymusem — zobaczycie zresztą sami, ale... zabiłem sobie ćwieka w głowę i nie wiem teraz, co zrobić. Wyrwało mi się takie jedno słowo w djalogu, którego musiałem użyć, bo... no, bo musiałem!.. a czuję, że to horrendum!.. Będzie pewnie krzyk i zerżną mnie, nawet całkiem słusznie, bo tego nigdy nie było jeszcze na scenie.

— Cóż to takiego?...

— Et! — machnął ręką — no, niby głupstwo, w życiu to się to mówi bardzo często, bo to takie zwyczajne, takie nasze, polskie, osłuchane, ale na scenie brzmiałoby tak nieprzyzwoicie i rażąco, że gotowa publiczność sykać.

— Bój się pan Boga! cóż to może być za okropność, której uszy słuchacza nie zniosą?!

Certował się długo, jakby mu wstyd było przyznać się, wreszcie cichszym głosem zwierzył mi się:

— Oto widzisz, w jednem miejscu Leon... doprowadzony do ostatniej pasji, mówi u mnie... (tylko jeśli będziesz uważał, że to za rażące, to ja gotów jestem usunąć, chociaż to mi się wydaje takie naturalne i takie prawdziwe!...) mówi, widzisz, „psiakrew!..”

Przemógł się nareszcie i wypowiedział to fatalne słowo, patrząc na mnie badawczo, z niepokojem, jakie to wywrze wrażenie.

— I to pana tak gnębi?

— A to!... cóż ty myślisz, że to fraszka?.. Jeśli zostawię, to powiedzą, że scena to nie stajnia i dalibóg racja!... a jeśli skreślę, to sobie osłabię efekt. Licho wie, co zrobić!

Drapał się w głowę i spoglądał w manuskrypt z takiem serdecznem zakłopotaniem, tak go widocznie gryzło sumienie autorskie, że mi się go aż żal zrobiło.

— Tego nigdy nie było na scenie! — powtarzał — to nie uchodzi, to nie uchodzi!.. to przyjmą źle, wysykają, zobaczysz!... Jabym sam sykał.

Siedział u mnie do południa i radziliśmy tylko nad tem, czy zaryzykować i zostawić to fatalne: „psiakrew”, czy zrezygnować i usunąć.

Przyszedł do mnie po południu znowu z oznajmieniem:

— Wiesz, zdecydowałem się, skreślę, niech tam! będzie słabiej, ale nie będzie zgorszenia.

Na drugi dzień żal mu się zrobiło „prawdy” i efektu, więc przywrócił znowu, aby następnie znowu skreślać i tak wahał się przez kilka dni z rzędu, ciągle to zabierając odemnie, to odnosząc egzemplarz „Chwastu”. Ten jeden wyraz psuł mu wrażenie całej sztuki i radość autorską ze skończonego dzieła; wreszcie z bolem serca zdecydował się do uznania reżysera, ale: „jeśli zadecyduje, by zaryzykować — mówił do mnie jeszcze na odjezdnem z Krakowa — to proszę cię, zatelegrafuj mi zaraz po premierze, czy nie bardzo raziło ze sceny!”

Mój Boże, kiedy dzisiaj o tem pomyślę, słuchając tego, co się mówi w najnowszych sztukach, staje mi przed oczy owa poczciwie zatroskana fizjognomja autora „Pana Damazego” i „Rozbitków”, który także odczuwał potrzebę prawdy na scenie, także był w swoim rodzaju realistą, także dbał o efekt, a jednak instynktem przyzwoitości wiedziony, dla jednego wyrazu staczał z sobą długie walki, czy zbytnią dosadnością można, czy nie można ubliżać scenie i publiczności.

Jakże łatwo „najnowsi” autorowie pozbyli się tych „naiwnych” skrupułów w imię realizmu!..

A jak trudno im zrozumieć, że realizm formy nie wyłącza idealizmu treści i że rozmazywać same brudy, to nie znaczy „odświeżać zatęchłą atmosferę sceny i sztuki”.

Wnieście do niej trochę kwiatów z poezji życia, trochę powiewów czystych i orzeźwiających, a nie wyziewy przegniłych serc i kisnących dusz, nie te gryzące zapachy karbolu i amoniaku, które przypominają miejsca, z naturą może — ale ze sztuką żadnej styczności nie mające!

Nieobyczajnością nie poprawia się obyczajów, tak jak dziurą dziury się nie łata, a dobrego smaku nie wytwarza niesmakiem; jeżeli realizm dzisiejszy tylko takimi środkami rozporządza, to — wybaczcie, panowie realiści — że powtórzę słowa Wiktora Hugo z „Legendy wieków”, patrzącego na szczątki Kleopatry w rozkładzie pośmiertnym:

— Przechodniu, zatkaj nos!...

Realistą prawdziwym był niejaki Homer i Szekspir i Moliere i Fredro, realistą nawet świetnym jest dzisiaj i Prus i Sienkiewicz, ale od ich realizmu nie puchną nosy i w ustach nie zbiera się gorżka ślina, którą trzeba splunąć koniecznie, bo przełknąć jej nie podobna.

Ilekroć widzę taki rzeczywisty talent, babrzący się w kałużach życia i wstrętnych tematów, nie tyle oburza się we mnie krytycyzm mói i poczucie dobra i piękna w sztuce, ile przejmuje mnie głęboki żal i litość i zdziwienie; miałbym ochotę szarpnąć go za rękę, jak dzieciaka, który paluszkami w rynsztoku szuka zgubionego guzika i zawołać:

— Nie walaj się, fe!... wstyd!... guzik tego nie wart, abyś się błotem umazał.

Jeśli co jest najbardziej nagannem i gorszącem, to reklama, którą się robi nieopatrznie takim dziełom i takim twórcom.

Od Administracji.

„WRZOS“

Marji Rodziewiczównej powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w **odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 17 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 1 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Pani Helena Modrzejewska, opuściła wczoraj Lwów, żegnana serdecznie na dworcu. Udała się do Zegocina w Poznańskiem.

Z rady miejskiej. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 18 bm., o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny zawiera 84 spraw, czekających załatwienia!!

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo: Celem zdania sprawozdania z czynności poselskiej do sejmu krajowego zapraszam wyborców gmin wiejskich okręgu wyborczego gródeckiego, na sobotę 20 grudnia br. o godzinie 2 popołudniu do sal rady powiatowej w Gródku. Lubień wielki 14 grudnia 1902. *A. Brunicki*, poseł na sejm krajowy.

Konkurs na projekt dyplomu. Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich, rozpisał konkurs na projekt dyplomu dla członków Towarzystw sokolich, w uznaniu ich zasług dla sokolstwa i dla zwycięzców w zawodach gimnastycznych. Projekt dyplomu ma przedstawiać polską ideę sokolą i być wykonany, jako zupełnie gotowy do reprodukcji w jednym kolorze.

Do składu sędziów wchodzą uproszeni przez Związek artyści pp. Aleksander Augustynowicz, Tadeusz Rybkowski i Antoni Stefanowicz. Projekty zaopatrzone dewizą autora, przy dołączeniu opieczętowanego adresu jego z tą samą dewizą, należy nadesłać najpóźniej do końca lutego 1903 do Związku. Dla projektów uznanych za najlepsze, wyznacza się pierwszą nagrodę w kwocie 100 koron i drugą w kwocie 50 kor. i projekty te stają się własnością Związku.

Wydział Związku zastrzega sobie, po ewentualnem porozumieniu się z autorem, wydanie tego z nadesłanych dyplomów, który uzna za najodpowiedniejszy.

Prowizorjum budżetowe. Ponieważ sejm galicyjski obradować będzie tylko przez dwa dni, i przeto nie będzie mógł załatwić budżetu krajowego na r. 1903, postanowił Wydział krajowy przedłożyć sejmowi zaraz na pierwszem posiedzeniu wniosek o uchwalenie prowizorjum budżetowego do końca marca 1903.

Przemysłowy fundusz pożyczkowy. Wydział krajowy przedłoży sejmowi wniosek o powiększenie funduszu pożyczkowego przemysłowego do 5 miljonów koron przez wstawianie do budżetu przez 35 lat po 100 000 k. rocznie, ale z tem, że Bank krajowy jest upoważniony do eskontowania tej sumy. Chociaż zatem pierwsza rata na powiększenie funduszu przemysłowego wstawioną zostanie dopiero do budżetu r. 1904, jest to dla sprawy samej obojętne, gdyż Wydział krajowy zaraz po uchwale sejmu rozporządzać będzie podwyższoną sumą na cele przemysłowe.

Koło panień we Lwowie, urządza drzewko dla biednych, zaniedbanych dzieci i prosi o przysyłanie starych ubrań, bucików i starych zabawek pod adresem połączonych Towarzystw kobiecych, ulica Zielona 4 I. piętro.

Ślizgawka. Lwowskie Tow. łyżwiarskie ogłasza, że na wielokrotne życzenia, w dniach, kiedy muzyka nie przygrywa nad stawem, obniżone zostają w ten sposób ceny wstępu na lód, że przez cały dzień aż do godziny $7^1/_2$ wieczorem wstęp ten wynosić będzie odtąd tylko po pół korony od osoby. Taki sam wstęp pobierany będzie i w przedpołudniowych godzinach dni niedzielnych i świątecznych, wynosić będzie, zamiast, jak dotychczas jedną koronę, również tylko po pół korony od osoby. W tym samym stosunku uprzystępnione zostają ceny wstępu dla młodzieży szkolnej, która w dniach oznaczonych zamiast, jak dotąd po pół koronie, opłacać będzie teraz po 30 halerzy od osoby.

Do wiadomości prof. Obrzuta podajemy następujące zażalenie, które dziś otrzymaliśmy: Mąż mój śp. Jan Głogowski, zmarł w szpitalu krajowym we Lwowie dnia 15 czerwca 1901 r. Otrzymawszy wiadomość o śmierci męża, udałam się do Lwowa, celem sprawienia mu pogrzebu, ale już był pochowany kosztem szpitala we wspólnym grobie. Chcąc jednak osobny grób mu zakupić i ponowny pogrzeb sprawić, wstąpiłam do kostnicy prosektorjum, by się dowiedzieć, w którym grobie został mój mąż pochowany. Tam zostałam przez posługaczkę kostnicy, kobietę, rodem chyba z piekła, a mówiącą językiem łamanym po polsku, takiemi słowami zelżoną, które wcale nielicują z tak poważnym zakładem i z takim krzykiem, że musiałam uciec, bojąc się, bym się sama nie rozchorowała będąc i tak mojem nieszczęściem rozdrażnioną i musiałam dopiero gdzieindziej szukać potrzebnych mi wiadomości.

Rogóżki w tramwaju elektrycznym. Poprzedniemi laty, w czasie mrozów i śnieżycy, podłoga wozów tramwaju elektrycznego była wyścielona grubemi kokosowemi rogóżkami, które chroniły pasażerów przed zziębnięciem nadmiernem w nogi. Tego roku, mimo, że zima nielitościwie daje się wszystkim we znaki, niema w wozach tramwajowych takich rogóżek, to też pasażerowie udają się za naszem pośrednictwem z prośbą do zarządu kolei elektrycznej o wznowienie dawnego, pożytecznego zwyczaju, zaścielania rogóżkami podłogi tramwajów.

Składki na Wolfa. *Alldeutsche Corr.* donosi, że wśród przyjaciół Wolfa w Gniewinie i innych miejscowościach Czech, także i w Wiedniu zbierają składki na pokrycie części kosztów sądowych, które ma także ponieść i Wolf. Dotychczas zebrano 100 zł.

Mrozy. Z górnego Śląska donoszą o silnych mrozach. W ostatnich dniach zamarzło kilka osób, a między innemi dwoje dzieci, idących do szkoły. Dzisiaj nastąpiła odwilż.

Z kraju.

Rzeszów. (*Proces kolejowy*). W procesie o nadużycia biletami kolejowymi w Przeworsku i Leżajsku, po obronie dra Goldhammera z Tarnowa, oraz dra Reinera z Rzeszowa, sąd uwolnił obu oskarżonych kasjerów, oraz dwóch o współwinę obwinionych konduktorów.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 1403

* **Wystawę gwiazdkową** haftów artystycznych wykonanych na maszynie do szycia Singera Comp. urządziła z dniem dzisiejszym firma The Singer Comp. w lokalu przy ulicy Sykstuskiej l. 6. Nasze panie z pewnością skorzystają ze sposobności zaznajomienia się z tym najnowszym przemysłem artystycznym szczególnie dla kobiet bardzo odpowiednim.

* **Posiedzenie lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych** odbędzie się w czwartek dnia 18 grudnia b. r. o godzinie pół do 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Dr. Edward Sawicki: „Psychofizjologja dążenia, afektów i rasji”.

* **40 000 koron** wynosi główna wygrana wiedeńskiego Tow. przemysłu artystycznego. Zwracamy uwagę naszych czytelników, iż ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 15 stycznia 1903 r.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem, licytacja plakatów pozostałych z wystawy.

Zapowiedziany na sobotę wieczór humorystyczny z powodu robót adaptacyjnych nie odbędzie się.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na herbaciarnię centową przy ul. Gródeckiej l. 19, p.: F. H. ze Lwowa 10 kor.

Dla rodziny obłąkanego nauczyciela I. T. w Kołomyi, nadesłali w dalszym ciągu p.: Woleński z Oleszyc 6 kor.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, p. Prokopowicz z Karłowa 3 kor.

Zmarli:

Jan Staszyński, sekretarz namiestnictwa, zmarł w Arco w południowym Tyrolu.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Dramat Kaliny” w 3 aktach przez Kaweckiego.

Jutro we czwartek, z powodu generalnej próby z operetki „Słodka dziewczyna”, przedstawienia nie będzie.

W piątek, po raz pierwszy „Słodka dziewczyna”, operetka w 3 aktach Aleksandra Landesbergera i Leona Steina, muzyka Henryka Reinhardta.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 18 grudnia, koncert kompozytorski Henryka Melzera, pianisty, ze współudziałem Heleny Rojekówny, śpiewaczki.

W sobotę, 20 grudnia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Maruszy Czelańskiej, artystki opery i Amalji Hellerówny, skrzypaczki.

Z teatru. Jutro, we czwartek, nie będzie przedstawienia gdyż wieczorem odbędzie się na scenie próba generalna ze słynnej wiedeńskiej operetki „Słodka dziewczyna”, która, jak powszechnie wiadomo, graną była zeszłego roku przeszło 200 razy w Wiedniu w Carltheatrze. Był to tak wielki sukces, jakiego Wiedeń od czasów „Dzwonów z Corneville”, „Wesołej wojny”, lub „Barona cygańskiego”, nie pamięta, a operetka ta obecnie graną jest na wszystkich scenach zagranicznych z wielkiem powodzeniem. Premiera „Słodkiej dziewczyny” na naszej scenie, daną będzie w piątek, z nowemi dekoracjami i kostjumami, a główne role odgrają panie: Kliszewska, Schuppówna, Okońska; pp.: Lelewicz, Okoński, Czerwiński, Malawski, Kitschman, Kratochwil i inni.

Szulerka w kawiarniach lwowskich

Lwów 17 grudnia.

Po 10 dniowej przerwie na nowo zapełniła się dziś salka III. sądu powiatowego mięszanem towarzystwem, złożonem ze szulerów, świadków w głośnej sprawie i — adwokatów. Ścisk taki sam, jak pierwej: — też same na pół stropione, na pół śmiałe i „pewne siebie” miny.

Ciąg dalszy rozprawy rozpoczął się o godzinie 9 tej odczytaniem listy wezwanych oskarżonych, z czego się okazało, że p. Adam Ważny, mimo dwukrotnych w dziennikach zaprzeczeń, przecież jest oskarżonym. Wielu z oskarżonych nie jawiło się na rozprawie dzisiejszej; natomiast rozszerzono oskarżenie jeszcze przeciw kilku innym osobnikom, tak że liczba ogólna oskarżonych dosięgła cyfry czterdziestu jeden. Odczytano dalej orzeczenie lekarskie co do Szpytki, którego uznano niepoczytalnym umysłowo. Szpytko siedzi obecnie w więzieniu za defraudację, na poczcie spełnioną.

Funkcj. prokuratorji zastrzegł sobie co do Szpytki uczynić w swoim czasie wniosek odpowiedni.

Skonstatowano następnie, że osk. Rosenberg Abraham *vulgo* Rosenbaum ma dochodzenie o zbrodnię sprzeniewierzenia. Sprawę jego o szulerkę uchwalił sędzia p. Donicht zgodnie z wnioskiem prok., odstąpić sądowi obwodowemu w Rzeszowie; tam będzie ona traktowaną łącznie ze sprawą o sprzeniewierzenie, za którą Rosenberg jest ścigany listami gończymi.

Co się tyczy oskarżonych Klippla, Kichlera i Bergtrauna, to przeciw nim zastanowiono dochodzenie karne z § 412 u. k. aż do czasu ich wyśledzenia.

Adw. dr. Klaften podał do wiadomości sędziego, że przeciw świadkowi Wilhelmowi Rissowi toczy się śledztwo karne o złożenie fałszywych zeznań. Doniesienie karne przeciw Rissowi, który przy rozprawie obciążył Janowicza, wniósł osk. Klimasiewicz, kelner kawiarni „Metropole.” Obrońca Klaften wnosi zażądanie aktów ze sądu karnego.

Obrońca dr. Tenner prosił, by mu sąd podał nazwiska tych świadków, których oskarżenie powołało.

Świadek Dawid Kessler, były kawiarz, karany był już dawniej 3 miesięcznem więzieniem za oszustwo. Prosi o zwolnienie go od składania zeznań, bo i sam brał udział w grze. Grywał w kawiarniach aż do ostatnich czasów z wyjątkiem w kawiarni „Metropole.” W policji zeznał Kessler, że nie grywał wcale w karty. Wobec takiej sprzeczności, prok. rozszerzył i na niego oskarżenie, tak, że Kessler ze świadka zmienił się w jednej chwili w oskarżonego o grę hazardowną. Już tedy jako oskarżony nie zgadza się na natychmiastowe przeciw niemu przeprowadzenie rozprawy; sędzia wyznaczył ją na jutro rano.

Świadek Jakób Schreier, płatniczy w kawiarni „Boulevard” od dwu lat. Był przed laty kilku kelnerem w kawiarni „Belle-Vue”; bywał też i później tam czasami, jak i w innych, jak Teatralnej. Nie pamięta żeby widział kiedy w kawiarniach, grających w karty. Na zapytanie sędziego Donichta, czy mówi prawdę, potwierdza, że tak, ale pamięć ma „zadziwiająco” krótką, tak, że sędzia wątpi w prawdomowność i chce odeń odebrać przysięgę. Schreier waha się i nie chce przysięgać. Ale go zaprzysiężono, poczem zeznaje, że Posamenta nie widział grającego, a co do Lipschütza, to sobie na pewno nie przypomina. W „Metropolu” był dwa lata temu; w „Teatralnej” był przed pół rokiem, ale grających nie widział wtedy. Był i w kawiarni „Royal” ale i tu nie widział nikogo. Z oskarżonych poznaje tylko Katza, ale nie widział go grającego.

Na salę wchodzi klasyczny świadek Marceli Żenczykowski, introligator, Królewiak rodem; prosi o skonstatowanie, że nie on spowodował proces obecny. Sędzia czyni temu zadość, konstatując, że to *Kurjer lwowski* spowodował, na podstawie listu Silberfelda. Żenczykowski żali się, że go po mieście „kapusiem” nazywają. Sędzia radzi mu, żeby skarżył o oszczerstwo tych co mu dokuczają „kapusiem”.

Zeznaje, że w kawiarniach bywał w r. 1902 i 1901, a to w Teatralnej. Widywał tam Posamenta, grywającego w „dardla”, ale ani w „farbla”, ani w „nasze wasze”. Grywał i Lipschütz, Lubinger i Reiss; Tomicki tylko w preferansa. Było to w Teatralnej i w Bellevue; w Metropolu ich nie widywał. Janowicz grywał tam ze znajomymi, ale w domino, w karty nie. Z innych oskarżonych zna Kormanna i Machnickiego. O tym ostatnim słyszał, że przegrał w karty cały majątek, widział go grającego w „écarté”; czy i w inne gry grywał, tego nie wie. O „bakaracie” nie ma p. Ż. pojęcia, wie tylko, że grają go w „końskiem kasynie”. (Wesołość).

Szaszkiewicza widział ostatni raz grającego w kaw. Teatralnej przed półtora rokiem, Silberfelda pół roku temu także w Teatralnej; grywał w „dardla”. Posamenta, Lipschütza, Lubingera i Silberfelda uważał za serdecznych przyjaciół, bo zawsze razem ich widywał grających; widywał też Gäsla, ale wszyscy grali w „dardla”. Dudykiewicza i Tabaczyńskiego nie widział; widywał natomiast Babonia, ale ten grał tylko w preferansa. W „dardla” grano jednak o pieniądze, bo widział, jak na boku zostawiano korony przy kartach. Na grze w „dardla” nie zna się p. Żenczykowski. Do protokołu policyjnego nie zeznawał, jakoby widział grających w „nasze wasze” lub „farbla” i „maczka” w Teatralnej lub „Metropolu”. O wysokości stawek również nie ma wyobrażenia.

Po tych zeznaniach odebrał sędzia od p. Żenczykowskiego przysięgę.

Po zaprzysiężeniu zeznaje p. Żenczykowski, że przypomina sobie Lubingera i Lipschütza. Posamenta widział zdaleka, jak grali w „nasze wasze”. W taką samą grę nie widział grającego Janowicza, choć u niego w „nasze wasze” grywano; widział to w tym roku w lecie dwa razy, choć nie wie, kto grał, bo mu się nie przedstawiano. Było to w czasie wakacyj, Janowicza wtedy w kawiarni nie było. Kormanna widywał grającego w Bellevue, ale dawniej, może i dwa lata temu. Oskarżonych Ehrlicha, Grabscheida, Reissa i innych, nie widział. Na zapytanie sędziego, objaśnia p. Żenczykowski, jak się gra w to słynne „nasze-wasze”, atoli p. Ż. nie może się liczyć do znawców tej gry; jest laikiem i to dość słabym — tak to przynajmniej wyglądało. Natomiast funkcjonarjusz prokuratorji — jak się okazało — lepiej zna w teorji owe „nasze-wasze”, bo w opisie gry poprawiał p. Żenczykowskiego.

Ponieważ sędzia p. Donicht nie chciał dopuścić wprost jednego pytania do świadka, więc obrońca dr. Tenner zastrzegł sobie kroki w sprawie ukrócenia prawa obrony i na razie zrzekł się stawiania pytań.

Po kwadransowej przerwie, celem przewietrzenia sali, przesłuchano Jakóba Rollauera, właściciela kawiarni Schneidra. Zna on kawiarnie „Metropol” i Teatralną, gdzie bywał czasami, ale od 3 lat, jak ma swą kawiarnię, do żadnej innej nie uczęszcza. W jego kawiarni nie grywano; o innych nie słyszał nic, aby w nich grywano. Zeznania jego są dla sprawy zupełnie obojętne.

Świadek Edmund Brückemann, płatniczy w kawiarni amerykańskiej od 15 czerwca; poprzednio był w „Imperial” przez lat 3, a przedtem w Teatralnej do 15 września 1895. W czasie jego tam pobytu, grywali goście w preferansa, taroka i dardla. Świadek wyłożył przed sędzią teorję gry w dardla, ale ile można w niego przegrać, tego nie umie powiedzieć, bo to zależy od tego, jak „karta idzie”.

Obrońca dr. Chiger prosi o stwierdzenie, że istnieją dwa rodzaje gry w dardla, z „żydkiem” i bez żydka.

Obrońca dr. Tenner dodatkowo wnosi o wezwanie rzeczoznawcy, czy dardel jest grą hazardową, czy nie jest.

Świadek nigdy nie słyszał, aby dardel był grą hazardową, lub by kto kiedy z policji wkraczał, gdy goście w dardla grali. Gra ta trwa nieraz i kilkadziesiąt minut.

Wniosek o powołanie rzeczoznawcy sędzia odrzucił.

O tem, że oskarżeni grywali w karty hazardownie, dowiedział się świadek — z gazet. Dawniej, gdy był w teatralnej, widywał grającego Munia Reissa, Lubingera, Posamenta; Tomickiego lub Janowicza nie widywał grających. Co do innych oskarżonych nie umie dać wyjaśnień, bo sobie nie przypomina. Grywali najczęściej w *ecarté* i nie wyżej jak w dardla. O wysokości stawek trudno wiedzieć, bo gracze nie zawsze trzymali pieniądze na stoliku, ale rozliczali się albo na tabliczce, albo sztonami.

Na przesłuchaniu tego świadka odroczono rozprawę do godziny 4 ej po południu.

Izba sądowa.

Lwów 17 grudnia.

Napad na redaktora.

Demonstracje młodzieży, zanadto często powtarzające się w grudniu z. r. i w styczniu r. b., skłoniły pismo nasze do zamieszczenia artykułu, w którym przestrzegaliśmy młodzież naszą, aby miała się na baczności i nie ulegała podszeptom agitatorów, mających nieczyste ręce i biorących często za swą agitację ruble lub marki. Przestroga ta, podyktowana była tylko życzliwością dla młodzieży, tembardziej, że można zacytować wiele przykładów, w których gorąca młodzież patrjotyczna, sądząc, iż działa w najlepszej wierze, padała ofiarą płatnych agitatorów. Artykuł ten rozmyślnie źle zrozumiany, miał ten skutek, iż na redaktora pisma naszego dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego, napadło pewnego dnia z tyłu w sklepie Musiałowicza 6-ciu młodych ludzi, i uderzywszy go w tył głowy, rzuciło na ziemię.

Z powodu tego napadu policja rozwinęła śledztwo, ale napastników odkryć nie zdołała. W kilka dni po napadzie pojawiło się w jednym z pism lwowskich „Nadesłane”, w którem słuchacz II roku techniki Tadeusz Mokłowski oświadczał, iż on był tym, który napadł na dra Ostaszewskiego-Barańskiego. Prokuratorja wytoczyła więc p. Mokłowskiemu śledztwo, a rezultatem jego była rozprawa, która dziś odbyła się przed trybunałem zwykłym przeciw p. Mokłowskiemu, oskarżonemu o wymuszenie i gwałt publiczny.

Dr. Ostaszewski-Barański przesłuchany jako świadek, opowiedział zgodnie z aktem oskarżenia scenę napadu, następnie atoli podniósł, iż doniesienia o napadzie do policji nie czynił, rozprawy dzisiejszej nie spowodował i do postępowania karnego przeciw p. Mokłowskiemu nie przyłącza się i ukarania jego nie żąda. Po przesłuchaniu innych świadków i odczytaniu zeznań subjektów w sklepie Musiałowicza, którzy zeznali, iż na dra Ostaszewskiego-Barańskiego napadnięto z nienacka z tyłu, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe.

Po przemówieniach prokuratora i obrońcy, trybunał udał się na naradę, poczem przewodniczący p. Philipp, ogłosił wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary.

W motywach podniósł, że jakkolwiek czynna zniewaga oskarżonego na dra Ostaszewskiego-Barańskiego, została stwierdzoną, to była ona tylko wynikiem zemsty osobistej, a nie była dokonaną w celu wymuszenia zaprzestania pisania dalszych artykułów. Ponieważ atoli dr. Ostaszewski-Barański nie popierał oskarżenia o czynną zniewagę, przeto trybunał uwolnił oskarżonego.

Strejk aptekarski.

Wczoraj do godziny 9 wieczorem odbywała się konferencja w namiestnictwie u protomedyka dra Merunowicza. Rezultatem jej było to, iż jest nadzieja, że między właścicielami aptek, a ich współpracownikami nastąpi ugoda. Na konferencji omawiano poszczególne punkty narady i prawdopodobnie nastąpi porozumienie. Dziś po południu dalszy ciąg ugody, w której prócz komitetu strejkujących wezmą także udział gremia aptekarskie Galicji zachodniej i wschodniej.

Nowe burdy ruskie na uniwersytecie.

Wczoraj po południu powtórzyły się znów burdy ruskie, podczas aktu imatrykulacji. O godzinie 4 wszedł do sali rektor dr. Ochenkowski i wygłosił zwykłą przy akcie imatrykulacji mowę rektorską, przypominając nowo wstępującym słuchaczom obowiązki ich wobec *almae matris* lwowskiej. Następnie wezwał sekretarza dra Winiarza do odczytania roty przysięgi. Gdy dr. Winiarz rotę tę odczytał wszedł, nagle na podjum słuchacz filozofji Czajkowski, Rusin i odczytał po rusku deklarację młodzieży ruskoukraińskiej. Deklaracja wzywa rektora, aby kazał dla Rusinów jeszcze raz odczytać rotę w języku ruskim, gdyż w przeciwnym razie młodzież ruska będzie musiała zaprotestować przeciw temu aktowi. Jakiś Rusin, stojący obok Czajkowskiego, zaczął bić brawo i wołać *sławno*, ale oklask ten tylko słabem echem odbił się wśród Rusinów.

Po tej manifestacji Rusinów, powstał rektor dr. Ochenkowski i opierając się na ustawie uniwersyteckiej, według której nie wolno mu przyjmować deklaracyj w języku nie-polskim, poprosił sekretarza dra Winiarza o przetłómaczenie deklaracji na język ruski. Gdy to sekretarz uczynił, wezwał rektor młodzież ruską do spokoju. Przestrzegł ich przed następstwami, jakie pociągnąć może przeszkadzanie w akcie imatrykulacji. Jest to akt publiczny, a za przekroczenia w czasie tego aktu winni nie będą sądzeni według łagodnych ustaw uniwersyteckich, ale mogą być pociągnięci do sroższej odpowiedzialności karnej za gwałt publiczny. Na zakończenie wezwał młodzież ruską jeszcze raz do godnego i spokojnego zachowywania się.

Po tem przemówieniu w sali odezwały się głośne oklaski wśród młodzieży polskiej.

Następnie część młodzieży ruskiej opuściła salę, część zaś pozostała i przypatrywała się aktowi imatrykulacji, w której brali udział Polacy i Rusini. Imatrykulacja słuchaczów medycyny przeszła spokojnie. Lecz gdy prodziekan, dr. Finkiel, zaczął wywoływać nazwiska słuchaczów filozofji, a do przyrzeczenia przystąpił Rusin p. B., ten, który w czasie secesji Rusinów pierwszy wypisał się z lwowskiego uniwersytetu, wśród Rusinów odezwały się głośne okrzyki „hańba” i „zdrajca”. Okrzyki te powtarzały się jeszcze w kilku wypadkach. Pomimo tego zastrzeżenia Rusinów, dość znaczna ich liczba przystąpiła do aktu imatrykulacji.

Borba ruska, jak zdaje się, dopiero wczoraj była przez prowodyrów hajdamackich przygotowana, ale chybiła celu, gdyż znaczna część Rusinów, a mianowicie teologowie i prawnicy, od litery A do Ł, przystąpiła do aktu imatrykulacji. Gdy rektor ogłosił akt imatrykulacji za skończony, Rusini, którzy nie przystąpili do tego aktu, stali bezradni, choć ich agitatorzy pocieszali. Według przepisów akademickich muszą oni zgłosić się do dodatkowej imatrykulacji, która odbędzie się w styczniu i usprawiedliwić swe niejawienie się przy imatrykulacji wczorajszej. Jeśli tego nie uczynią, lub jeśli senat nie uwzględni powodów ich nieobecności przy teraźniejszej imatrykulacji, stracą półrocze.

Wypadki w Wenezueli.

(*Tel. Dzien. Polsk.*).

Waszyngton 17 grudnia. Włoski ambasador zawiadomił sekretarza stanu Haya, że ton odpowiedzi wenezuelskiego rządu na żądania Włoch jest wprost obrażający i z tego powodu Włochy zmuszone są przyłączyć się do kroków, podjętych przez Niemcy.

Waszyngton 17 grudnia. Dotychczas uważają za rzecz nieprawdopodobną, aby amerykańskie okręty wojenne miały być wysłane do La Guayra. Obawiają się bowiem, że obecność tych okrętów mogłaby tylko zachęcić Anglję i Niemcy do uporu wobec prezydenta Castra.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń 17 grudnia. Przewodniczący hr. Vetter zagaił posiedzenie po godz. 11 tej.

Wnioski i interpelacje.

Między przedłożonymi wnioskami i interpelacjami znajdują się:

Wniosek p. Lindnera i tow., wzywający rząd, aby upaństwowił kolej północną z dniem 1 stycznia 1904 r.

Interpelacja p. Korola i tow. w sprawie naruszenia autonomji gminnej m. Żółkwi.

wniosek pp. Rottera, Petelenza i tow. w sprawie zniżenia ceny serum antydyfterycznego w Krakowie;

interpelacja p. Breitera i tow. w sprawie wydalenia dwóch robotników z magazynu prowiantowego we Lwowie i w sprawie usunięcia przez dyrekcję poczt we Lwowie ekspedytorki pocztowej Marji Bothe w Zembrzycach w pow. wadowickim;

interpelacja p. Malika i tow. w sprawie strejku aptekarskiego w Galicji. Interpelanci podnoszą, iż jeśli rząd nie ureguluje spraw aptekarskich, to strejk taki zagraża i innym prowincjom.

Zniżenie cen soli dla bydła.

Rząd wniósł przedłożenie w sprawie zniżenia cen soli dla bydła z 10 koron na 6. Przedłożenie to za zgodą izby odesłano bez 1go czytania do komisji rolniczzj.

Ustawa o handlu domokrążczym.

Z kolei przystąpiła izba do dalszego ciągu dyskusji nad ustawą o handlu domokrążczym.

Prowizorjum budżetowe.

Wiedeń 17 grudnia. Zdaje się, że dziś izba przystąpi do obrad nad prowizorjum budżetowem.

P. Kathrein wniesie imieniem większości, aby przystąpiła do obrad nad prowizorjum budżetowem bez obrad w komisji. Jak słychać, Czesi złożą tylko odpowiednią deklarację, ale uchwaleniu prowizorjum sprzeciwiać się nie będą.

Elaborat czeski.

Wiedeń 17 grudnia. (Tel. wł.) Elaborat czeski, nad którym przeprowadzają dyskusję kluby młodczeski i szlachty konserwatywnej, zdaje się, iż dziś się ukaże.

W elaboracie tym Czesi oświadczają gotowość do podjęcia konferencyj ugodowych. Od niemieckiego elaboratu różni się czeski między innemi i tem, że Czesi uważają za konieczne utrzymanie nadal istniejących reprezentacyj powiatowych. Godzą się także na załatwienie kwestji językowej na konferencji ugodowej.

Czeska deputacja udała się dziś z prośbą do p. Jaworskiego, aby zechciał rozpisać zaproszenia na konferencję ugodową.

Konserwatywna szlachta czeska jest przekonana, iż ugoda przyjdzie do skutku i że prowizorjum budżetowe zostanie przez izbę uchwalone, wskutek czego odpadnie potrzeba zastosowania § 14.

Z Koła polskiego.

(*Tel. własny „Dzien. Pol."*)

Wiedeń 17 grudnia. (Tel. wł.) Koło toczy dziś dyskusję nad sprawą cukrową.

Prezes Koła polskiego p. Jaworski wniósł następującą rezolucję:

Zważywszy, że konwencja brukselska zagraża przemysłowi cukrowniczemu w Galicji i na Bukowinie, zwłaszcza wobec geograficznego położenia tych krajów,

zważywszy, że zawarty układ między rządem austrjackim a węgierskim w przedmiocie rozdziału kontyngentu, uszczupla więcej produkcję cukru w Austrji na korzyść Węgier,

Koło polskie widząc w tem zgubne skutki dla przemysłu cukrowego w Galicji i na Bukowinie, a w dalszym ciągu i dla rolnictwa poleca prezydjum, aby wraz z komisją parlamentarną dołożył wszelkich starań, aby wszelkie utrudnienia zostały usunięte i od skutku tych starań czyni zawisłem swoje postępowanie i stosunek do przedłożeń rządowych w sprawie cukrowej.

Rezolucję te po dyskusji, którą uznano za poufną, uchwalono jednogłośnie.

Koło polskie uchwaliło wnieść interpelację w sprawie, iż zarząd domen i lasów nie sprzedaje drzewa chłopom lecz tylko handlarzom.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z tow. tatrzańskiego.

Kraków 17 grudnia. Wydział tow. tatrzańskiego uchwalił na wczorajszem posiedzeniu zarządzić w instytucie kartograficznym wojskowym we Wiedniu wydania mapy Tatr o podziałce 1 - 25.000, a więc 3 razy większej aniżeli mapa sztabu generalnego, z nomenklaturą polską. Mapa ta ma być przeznaczona na premię dla członków towarzystwa za rok 1903.

Katastofa kolejowa.

Częstochowa 17 grudnia. Wczoraj o godzinie 12 m. 15 z południa na stacji Zawiercie najechał idący z Warszawy „Südexpress" na manewrujący pociąg towarowy na zwrotnicach wiazdowych od stacji Łazy. Podróżni, ani służba „südexpressu" nie odniosły żadnych obrażeń.

Czterech hamowniczych odniosło cięższe i lżejsze rany. Jednemu zwrotniczemu odcięto nogę. Wagony „südexpressu" dzięki silnej konstrukcji uniknęły uszkodzeń, tylko lokomotywa ucierpiała. Natomiast 9 wagonów towarowego pociągu jest zdruzgotanych.

Hojny dar.

Nowy Jork 17 grudnia. Znany finansista Rokefeller, darował ponownie uniwersytetowi w Chicago miljon dolarów.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 17 grudnia.

(*fr*) W jednej z największych filij banku austro-węgierskiego, a mianowicie w filji praskiej, nie zgłoszono onegdaj, ani jednego listu do eskontu. Takiego wypadku nie było jeszcze nigdy, nawet w letnim sezonie kanikularnym, a świadczy on tylko o niesłychanej depresji ekonomicznej w Austrji. Sfery giełdowe mają jednak nadzieję, że może to przecież niebawem weźmie jakiś obrót na lepsze, a nadzieje te opierają głównie na przyjęciu niemieckiej taryfy celnej przez parlament. Teraz — jak kombinuje giełda — musi niebawem wyklarować się także sytuacja handlowo-polityczna w Austrji, dlatego też dzisiejsze obroty odbywały się w nieco lepszem usposobieniu, a kursa poprawiły się.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 16 grudnia (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 16·— do 16 40, pszenica na termina od 15 50 do 16 —; żyto gotowe od 13·— do 13 50, żyto na termina od 12·80 do 13 —; owies obroczny gotowy od 12 40 do 12 80 owies obroczny na termina od 12·— do 12 50, jęczmień pastewny od 10 50 do 11 50 jęczmień browarniany od 11 50 do 12 50 rzepak od 19 — do 19 50; lnianka 17 — do 17 50, groch pastewny 13·— do 13 50 groch do gotowania 15 — do 20 —; wyka 11 50 do 12 —; bobik 11 50 do 12 —; hreczka —·— do — —; kukurydza nowa 12 40 do 12 80, kukurydza stara — — do — — chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110 — do 150 —, koniczyna biała nowa od 1?0 — do 250, koniczyna szwedzka od 130 do 190 ; tymotka od 50·— do 64 —

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 15·50 do 15·75; ekskontyngent od 8·25 do 8·40.

— **Wiedeń** 17 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 89 do 7 90, na maj-czerwiec od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 7·— do 7 01, na maj-czerwiec od —·— do —·— kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6 57 do 6·59; rzepak na styczeń-luty od —·— do — —, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe Pada śnieg i deszcz.

— **Budapeszt** 17 grudnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·80 do 7 81 żyto na kwiecień od 6·73 do 6·74 owies na kwiecień od 6·31 do 6 32 kukurydza na maj od 5 81 do 5 82; rzepak na sierpień od 11·90 do 12 —. Oferty na pszenice mierne. Chęć kupna bez ochoty Usposobienie słabe. Mróz.

Wiedeń 17 grudnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117 10 Renta majowa 101 40. Węg. renta koronowa 97 95 Akcje austr. zakł. kred. 670 —, Akcje węg. zakl. kred. 705 — Akcje Anglobanku 268·50 Akcje Unionbanku 530 —, Akcje Bankvereinu 449 — Akcje Länderbanku 384·—. Akcje kolei państw. 673 50. Lombardy 65 50 Akcje kolei Elbethal 451·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe — — Akcje Alpiny 369 —. Akcje Rima Muranji 467 —, Akcje praskiego Tow. żel. 1445, Losy tureckie 111·—, Ruble 253 — Usposobienie słabe.

Berlin 17 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 211 60. Towarz. dyskontowe 189 — Usposobienie spokojne.

NEKROLOGJA.

†

Teresa Buschowa

wdowa po akcesiście wojskowym

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 16 grudnia b. r. przeżywszy lat 80.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 18 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Batorego l. 26 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd pogrzebowy znajomych i przyjaciół zaprasza się

Lwów, dnia 17 grudnia 1902.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 grudnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionki. E. Jantzen z Warszawy. F. Schmidt ze Szczakowy. R. Schindler z Wiednia. W. Jabłoński z Warszawy M. Lutosławski z Łomży. M. Władyczyński z Jaworowa. K. Obrębowicz z Warszawy. A. Rużiczka z Pragi. J. Niementowska ze Zbaraża. J Brach z Wrocławia. M. Ginsel z Felsztyna. J. Brandys z Wielkiej Drogi. H. Neuberg z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. P. Komornicki ze Schodnicy. B, Jawornicki z Krakowa. J. Theodorowicz z Russowa. K. Stankiewicz z Wolicy. B. Zatorski z Wankowa. K. Ochsner z Białej. Ks. T. Tomasiewicz z Przemyśla. J. Pontschert z Tarnopola. M. Heinig z Dobna. Dr. Opfidewicz z Przemyśla. P. Schmidt ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt i cennik księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Apteka pod „Złotą gwiazdą“
Piotra Mikolascha we Lwowie
poleca na sezon zimowy 1272

Własny wyrób

Przeciw kaszlom i katarom

Syrop sulfognajakolowy . . .	po K. 2.—
Syrop sulfognajakolowy z kolą . .	„ „ 2 50
Olej rybi z wątroby Miętusa (tran z Bergen)	„ „ 1.20

Przeciw reumatyzmowi i nerwobólom

Balsam mentolowy po K. 1.20.

Własny wyrób

O połowę taniej
niż gdzieindziej 1370

NAJPIĘKNIEJSZE SORTYMENTA

do upiększenia Bożego drzewka

po złr. 1.—, 1.50, 2.50, 3.50 5.—, 6.50 do złr. 10. **Świece stearynowe** pudełko ct. 15, 25 do 75. **Włosy aniołów** koperta 3 ct. Lichtarze patentowane tuzin 15 ct., poleca magazyn firmy

Kauczyński & Oberski
ulica Karola Ludwika, L W Ó W, filja ulica Halicka l. 6.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca

HOROSKOP
Pamiętnik ze skarbca poezji polskiej

ułożyła

WANDA ŻELENSKA

1192 wydanie II. powiększone

służyć może za album autografów.

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie koron 4·—, ze złoconymi brzegami koron 5·—

z przesyłką pocztową 45 hal. więcej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

HERBATA z BRODÓW!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Herbatę rosyjską
zbioru majowego

13 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA
w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej“ bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscau“ w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów“ z najnow. herbat kwiatow.	1·20
KAWA „CEYLON“ znakomita franco 5 kilo	9·—
GRZYBKI litewskie suche bardzo ładne pół k	1·40

Z BRODÓW!!

HERBATA z BRODÓW!!

Stosowny podarek świąteczny!

Ciągnienie nieodwołalnie 15 stycznia 1903.

Losy Tow. przemysłu artystycznego po 1 koronie.

Główna wygrana

kor. 40.000 kor.

poleca: 1387

M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Jakób Stroh, Kormann, Feigenbaum, Samuely & Landau, Schütz i Chajes, August Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien, domy bankowe we Lwowie.

Heilmann Kohn i Synowie
c. i k. nadworni dostawcy

we Lwowie, plac Marjacki 5,
polecają swój bogato zaopatrzony 1180

Skład ubrań
męskich i dla chłopców.
Ceny stałe fabryczne, uwidocznione na każdej sztuce.

Kapelusze męskie
Habiga
28

Angielskie i Włoskie
polecają

Motylewski i Krzyszkowski
Lwów, plac Marjacki 6.

Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Handel założony w r. 1789.
Fryderyk Schubuth i Spółka
we Lwowie, Rynek l. 45

poleca 1172

HERBATY czarne		**KAWY znakom. w smaku**	
Aromatyczne silnie naciągające		Gwatemala ½ k. kor.	1 50
Congo Nr. 1 ½ k kor.	3 80	Ceylon Nr. 4 „ „ „	2·—
Souchong Nr. 2 „ „ „	4 60	Ceylon Nr. 3 „ „ „	2 08
„ majowa „ „ „	6·—	Ceylon Nr. 2 „ „ „	2 16
Kaisov „ „ „	8·—	Ceylon Nr. 1 „ „ „	2 24
Najlepsze **Okruchy** herbaciane		Złota Jawa „ „ „	2 16
½ k. kor. 3·—, 3 60 i 4·60		Mocca arabska „ „ „	2·16

Opakowania nie zalicza się.

2004 „Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacji piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.

We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego; — w Krakowie, w apt. pp: Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, ulica Teatralna l. 3

poleca



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1½ kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2 „ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „ „ „	3·—
Kaysow „	„ 4 „ „ „	4·—
Melange dd Londres	„ 5 „ „ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat	„	1·80
„ z najlepszych herbat	„	1·80

Ceny herbaty oznaczone na ½ kilo w paczkach po 6 ⅛ ¼ i ½ kilo.

Czaniki wysyłam na żądanie franco.

Rok założenia 1862.

RUDOLF GEBURTH
FABRYKA METALOWYCH i ŻELAZNYCH WYROBÓW

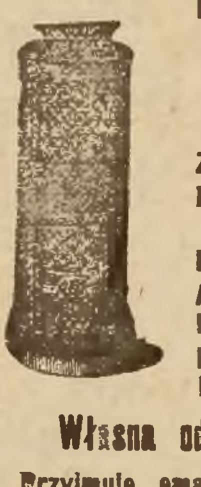
C. i k. nadworny maszynista

FABRYKA i SKŁAD

tylko Wiedeń VII., KAISERSTRASSE l. 71,

przystanek Burggasse kolei miejskiej i tramwaju elektrycznego

poleca swój największy i najobfitszy skład



PIECÓW do stałego palenia, do regulowania temperatury, najpiękniej emaliowane,

KUCHNIE od najmniejszych, do największych rozmiarów,

Żelazne ruszty o czterech i pięciu kantach

Piece do kąpieli i wanny z lanego żelaza, biało emaliowane bardzo eleganckie,

Patentowane wkładki do pieców kaflowych

Aparaty suszarniane dla fabryk cykorji

Piece do pieczenia dla piekarzy i cukierników

Kominki gazowe najnowszej konstrukcji,

Duże kaloryfery.

Własna odlewarnia i Zakład emaliowania.

Przyjmuje emaliowanie na żelazie lanem i kutem.

Telefon Nr. 584. 7030

Katolicka Firma założona w r. 1860



6 złr.

Nieprześcignione
w swej piękności i dobroci są moje prawdziwe szwajcarskie **czarno-lśniące-stalowe** remontoary, z podwójną kopertą, z trzema płaszczami stalowymi o czarnym połysku, z nadzwyczajnym doborowym werkiem (trzyletnią gwarancją) z patentowanem wewnętrznem wahadłem, opalowe mieniącą się tarczą. Obrączka, nazko, wskazówka i korona są z prawdziwego złota double. Zegarki te są wskutek eleganckiego wyrobu powszechnie poszukiwane, każdy nosi je najchętniej. 7033

Cena wraz z opakowaniem złr. 6,

Lśniąco czarne, stalowe damskie zegarki, nadzwyczaj elegancko wyrobione złr. 7. Do zegarków stosowne męskie i damskie łańcuszki ze złota double z brelokami złr. 1.50. Prawdziwy niklowy remontuar z podwójną kopertą zł. 5. — Wysyłka za pobraniem pocztowem. Niekonweniujące mienia się lub zwraca się pieniądze, dlatego żadnego ryzyka.

Józef Spiering, Wiedeń I, Postgasse 2—5.

Duży ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków i pierścionków gratis i franko.

Kupujemy nasze

Dlaczego WINA!!
jesteśmy w stanie podołać wszelkim wymaganiom P. T. Publiczności?

nie u handlarzy, tylko wprost od **wieśniaków uprawiających winnice**, posiadamy zatem gwarancję, że mamy **niefałszowane czyste wino** i dlatego też ręczymy naszym odbiorcom za prawdziwość tychże. 1206

Zwraca się szczególną uwagę na najtańsze, a jednak bardzo dobre wina nasze

Austrjackie:		**Węgierskie:**	
Bisamberger . .	za litr 48 ct.	Steinbruch . .	za litr 40 ct.
Maurer . .	za litr 64 „ i wyżej	Hegyalowskie . „ „	48 „
		„ pańskie . „ „	64 „
		Zieleniak . . „ „	80 „ i wyżej

GŁÓWNY SKŁAD WIN FIRMY (Telefon nr. 97).

Maks Wixel i Syn Lwów, ul. Krakowska, l. 14.

Żywe ryby!
Szczupaki, liny i karpie wysyłam w żądanej wielkości w 5 kilowych paczkach za pobraniem pocztowem po 1 k 60 h. 1 kilo franco.

N. ROSENBAUM

PODWOŁOCZYSKA. 1367

Najprzedniejszą HERBATĘ zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą funt po zł. 3, 2, i 1 60 poleca Handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie ul. Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie. 8110

JAN IHNATOWICZ
poleca:

Woda Wenus znakomity środek do odmłodzenia twarzy. Cena 4 kor.

Pudr Wenus do upiększenia twarzy, biały i różowy. Cena kor. 2 i 2.40.

Mydło Wenus oprócz miłego zapachu, posiada nieocenione własności odmładzające i upiększające płeć, — używa go się ze świetnym skutkiem przy Wodzie Wenus.

Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka 11,

Kraków, Sukiennice, l. 20, 1140

Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Na Gwiazdkę!
najpiękniejszy i najpraktyczniejszy podarunek **kapy pluszowe, bogato haftowane** w kolorach oliwkowych, bordeaux i miedzianych, — na stoły po złr. 8, na łóżko złr. 10,

poleca znana firma 1344

Filip Haas i Synowie we Lwowie
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyborne likiery stołowe
jako to: Chartreuse, Benedyktynkę, Curaçao, Wanilowy itd. przysposabia sobie każdy sam w najlepszy i najprostszy sposób przez użycie

Jul. Schradera patron likierowych

od Jul. Schradera w Feuerbach pod Stuttgartem.

Patrony wystarczające na 2½ litra likieru kosztują wedle gatunku 40—60 hal. Prospekt wysyła na żądanie główny skład dla Austro-Węgier: W. Manger, Wiedeń III/3 am Heumarkt 8.

Do nabycia 4031

u Alojzego Hübnera
kupca we Lwowie.

8119 **NAJPRAKTYCZNIEJSZE**

Podarki dla pań
poleca w wielkim wyborze

FERDYNAND GÜTTLER
ul Halicka 20 L W Ó W plac Halicki 3

Paski	**WELONIKI**
TOREBKI	**Żaboty**
Słynne ze swej dobroci **RĘKAWICZKI „Diana“**	**Boa jedwabne**
Wachlarze z piór strusich i fantazyjne	**SZALIKI koronkowe i gazowe**
Perfumerję w ozdobnych kasetach	**SZALE jedwabne**
WODA Kolońska	**Kapuzy teatralne**
Nowości w szpilkach i grzebykach do włosów	**Kołnierze koronkowe**
	Bluzki i halki jedwabne i sukienne
	Pończochy

Ceny jak najniższe.

Dywany
Salonowe 200/300 już od 16 Kor. do najlepszych

wybór kolosalny

poleca MAGAZYN

A. Krzysztofowicz
Lwów. 1339 Hotel Georgea.

Przyrząd kauczukowy
używany przy karmie bydła

Przyrząd
do pompowania powietrza przy wzdęciu się bydła,

Trokary,
Nożyce do strzyżenia owiec i bydła gumowe i cynowe

Sól kamienną całą i mieloną i t. p. i t. p.

poleca 1915

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

ARTUR BARTOSZ
przedtem Karol Christianus

Lwów, plac Marjacki l. 7,

(obok Szkewrona)

Największy wybór nowości

Porcelany, Szkła, Srebra chińskiego itd.



Pierwsza i jedyna tego rodzaju firma w Galicji, odznaczona na wystawie krajowej kwiatów **Medalem srebrnym** za królewskie nakrycie stołu i **Listem pochwalnym** za piękną kolekcję flakonów na kwiaty.

Poleca na **wyprawy ślubne i podarki okolicznościowe gustowne i najpraktyczniejsze:**

Serwisy porcelanowe stołowe do herbaty i czarnej kawy.

Szkło francuskie, angielskie i czeskie w przeróżnych fasonach.

Garnitury do umywalni porcelanowe, angielskie, majolikowe.

Stoliki marmurowe żelazne i mosiężne.

Filiżanki do herbaty i kawy.

Cukierniczki kryształowe z chińskiego srebra.

Garnitury na likier, piwo i wino

Garnitury na ocet i oliwę — różne.

Tace drewniane, blaszane, niklowe, majolikowe i z chińsk. srebra.

Koszyczki na bułki i bilety w wielkim wyborze.

Garnitury na lody, kompot i konfitury.

Żardyniery i flakony na kwiaty, weneckie i porcelany franc.

Noże szwedzkie, angielskie i amerykańskie patentowane **Nożyki** deserowe do ciast i owoców.

Przeróżne

ETAŻERKI i KOSZE z chińskiego srebra, kryształu i majoliki.

Fabryczny skład mebli żelaznych, pokojowych i ogrodowych.

Wzory serwisów na żądanie do dyspozycji. 1366

Wielka wypożyczalnia porcelany, szkła, srebra chińskiego itp.

bez kaucji

Tiring i Bracia
Magazyn ubrań męskich i dla chłopców
1326

Lwów, ul. Jagiellońska 2,

poleca na sezon obecny

po zdumiewająco niskich cenach

ubrania frakowe, żakietowe, burki podróżne, ulstry, futra miastowe i do polowania.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.